

Artur Niemira

Czy warto dziś rozmawiać o cnotach?

Studia Włocławskie 8, 86-96

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ARTUR NIEMIRA

CZY WARTO DZIŚ ROZMAWIAĆ O CNOTACH?

Spośród zakresu problematyki teologiczno-moralnej cnoty zawsze nie tylko budziły zainteresowanie teologów, ale stosunek do aretologii stał się w swoisty sposób wyznacznikiem kondycji moralnej człowieka, jako jednostki czy jako społeczności, w świecie, w którym wartości moralne były kanonem ludzkiego postępowania bądź manifestem zacofania, nietolerancji czy wręcz wrogości dla samego człowieka. Odniesienie się do cnót, zarówno to teoretyczne jak i praktyczne, posiadało i – śmiem twierdzić – nadal posiada walor odpowiedzi udzielanej przez człowieka na pytanie o siebie samego. Inaczej mówiąc, odpowiedź na pytanie o szczęście i cel ostateczny człowieka, o realizację siebie jako osoby w sposób wolny, świadomy i odpowiedzialny, a więc o bycie osobą, której decyzje i czyny konstytuują własne człowieczeństwo, jest odbiciem odpowiedzi na pytanie o cnoty czy życie cnotliwe. Człowiek odkrywa siebie samego w dynamizmie cnoty. Dynamizm osoby ludzkiej jest związany z dynamizmem cnoty.

O karierze samego pojęcia „cnota” i o potrzebie życia cnotliwego można przekonać się analizując przeszłość i terażniejszość rozumienia przez człowieka siebie samego i otaczającego go świata oraz badając historię ludzkich decyzji o człowieku i jego relacji do drugiej osoby i do świata, w którym żyje. Termin „cnota” niepokoił więc człowieka, tak jak niepokojący od zawsze był świat obiektywnych wartości, dobra i prawdy. Cnoty były kręgosłupem życia moralnego człowieka, drogą realizacji wartości budujących jego szczęście i określających prawdę o nim samym. W coraz bardziej relatywizującym się świecie, cnoty stały się obszarem tajemniczym, niezrozumiałym, a nawet wrogim dla człowieka. Pojęcie „cnota” stało się wręcz niemodne, wyrzucone ze słownika, niekomunikatywne dla współczesnych. Ale nawet wtedy trudno było przejść obok znaczenia przypisywanego temu pojęciu bez ustosunkowania się do niego.¹ Jak to już wyżej zostało powiedziane, wynikało to z konieczności

dawania samemu sobie odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek i jak powinien żyć. Cnota zyskiwała na znaczeniu, gdy człowiek stawał w prawdzie o sobie samym, ale spychana była na margines ludzkiego życia czy stawała się przedmiotem kpiny, gdy człowiek, w imię nowoczesności i postępu, w podążaniu za wolnością zapominał o jej organicznym związku z odpowiedzialnością.

Na przykładzie ostatnich wydarzeń można zauważyć to napięcie, o którym mowa powyżej. Z jednej strony pojęcie „cnota” nic nie mówi współczesnemu człowiekowi, jest znaczeniowo zawężane, a nawet chorobliwie związane ze sferą ludzkiej miłości, dodajmy, także znaczeniowo wypaczanej, co powoduje, że postuluje się odejście od tej kategorii moralnej. Z drugiej zaś strony pojęcie to nabywa walorów w momencie, gdy kłamliwie próbuje się nieść sztandary tolerancji dla odrębnych światopoglądów i religii, i w jej imię, a tak naprawdę w imię kłamstwa, wyeliminować Chrystusa z europejskiej kultury. Spór o święta Bożego Narodzenia w 2004 roku doszedł do absurdu. We Włoszech zaproponowano, by dla uszanowania odrębności religijnej niewierzących w Chrystusa w kołędach imię *Gesù* (Jezus) zastąpić słowem *virtù*, co znaczy właśnie „cnota”.

Zapytać więc trzeba o to, czym jest cnota i jakie ma ona znaczenie dla życia człowieka. Z pozycji teologa należy uściślić to pytanie o problem zbawienia, zapytać o to, czy cnota jest przestrzenią spotkania człowieka z Bogiem, wejścia w relację z Nim i drogą osiągnięcia celu ostatecznego. W zagadnieniu tym chodzi więc o prawdę o człowieku i jego życiu.

1. Czym jest cnota?

Pojęcie „cnota” w rozumieniu, jakie występuje w kulturze filozoficzno-teologicznej świata zachodniego, bierze swój początek z myśli Arystotelesa i stoików oraz z jej chrześcijańskiej reinterpretacji, której najdojrzalszym rozwinięciem był system św. Tomasza z Akwinu. Cnoty w jego ujęciu stały się konstrukcją nośną całej moralności chrześcijańskiej. Zdaje się bowiem, że dla Akwinaty to one właśnie są drogą mówienia prawdy o człowieku i jego życiu.² Rozpoczynając drugą część *Sumy teologicznej*, św. Tomasz napisał wstęp, który jednoznacznie wskazuje na to, że dla niego nauka o moralności jest nauką o człowieku. W konsekwencji więc cnota nie tylko jest sposobem mówienia prawdy o osobie ludzkiej, ale ma służyć temu, by człowiek stał się dobrym.³ Cnota wiąże się więc z takim działaniem człowieka, poprzez które staje się on dobry. Nie można za-

pomnieć wreszcie, że poruszamy się na gruncie teologii moralnej, a więc stawanie się dobrym ma swój konkretny wzór w Bogu, który objawił się w Jezusie Chrystusie. Cnota ma więc ścisły związek z naśladowaniem Chrystusa, modelowaniem własnego życia tak, by było ono jak życie Chrystusa.

Wymienione tutaj elementy dają konkretny obraz tego, że cnota nie jest pojęciem abstrakcyjnym, ale ma wymiar egzystencjalny. Dynamizm cnoty, jak zostało powiedziane wyżej, jest dynamizmem osoby, jej życia. Cnota jest drogą poszukiwania sensu ludzkiego życia i ludzkich czynów. To związanie cnoty z osobą i jej życiem jest niezwykle istotne. Cnota umożliwia bowiem pójście drogą, na której człowiek znajduje się już na mocy tego, że jest człowiekiem, że został stworzony przez Boga. Drogą człowieka jest więc realizacja tego, w co został z natury wyposażony, lub też pójście za skłonnością swojej natury, w którą wpisane jest powołanie do stawania się prawdziwym człowiekiem, a więc rozumna realizacja siebie, bo człowiek ma rozumną naturę.⁴

Cnota ukierunkowana jest na działanie rozumne, na czynienie dobra. Czyny ludzkie czy działanie człowieka wpisane są w jego egzystencję, w jego bycie człowiekiem. Cnota przybiera postać pewnej zasady, swoistego *principium*, które czyni dobrym i podmiot aktu, i wykonane uczynki. Działanie człowieka w perspektywie cnoty oznacza więc takie czyny, poprzez które osoba zyskuje zasadę nadającą kierunek całej jej egzystencji. Człowiek realizuje się w działaniu, wchodząc w relację do dobra i angażując swoje zdolności i możliwości właściwe jemu jako osobie. Stworzony na obraz Boga, posiada zdolność stawania się sobą poprzez działanie.⁵ Święty Tomasz stwierdza, że „ponieważ jestestwo Boże utożsamia się z Jego działaniem, dlatego największe podobieństwo między Bogiem a człowiekiem zachodzi w pewnym działaniu. Stąd szczęście, czyli błogostan, najbardziej upodabniając człowieka do Boga, jako celu życia ludzkiego, polega na działaniu”.⁶

Działanie człowieka, którego zasadą jest cnota, ma więc związek z pewnym *continuum*, ciągłą przemianą właściwą człowiekowi jako osobie. Człowiek nie jest bytem statycznym, ale rzeczywistością dynamiczną. Nie jest bytem skończonym, raz na zawsze zamkniętym, niezdolnym do poszukiwania większego dobra czy stawania się prawdziwszym człowiekiem, wierniej zbliżonym do pierwowzoru, którego sam jest obrazem. Właśnie przyłgnięcie do dobra wyznacza kierunek dynamizmu rozwoju własnego człowieczeństwa.⁷ Cnota stanowi dla niego siłę do postępowania zgodnie z dynamiką własnego bytu, który tylko w realizacji dobra

i w perspektywie prawdy o sobie samym może właściwie urzeczywistnić swoje bycie osobą.

Do powyższego stwierdzenia można dojść z obserwacji rzeczywistości, w której żyjemy. Nic na tym świecie, co dotyczy człowieka, nie rodzi się perfekcyjne. Doskonałym nikt nie staje się przez fakt dziedziczenia czegośkolwiek lub przez zwykły przypadek czy wreszcie tylko dlatego, że tak musi być. Gdyby przyjąć, że doskonałość jest pewną własnością, a nie celem, to godziłoby to w podstawowe prawa rozwoju i zaprzeczałoby konieczności podążania drogą prawdy i dobra. Z moralnego punktu widzenia osoba nie podążająca drogą doskonalenia się w ograniczonym wymiarze korzystałaby ze swej wolności, nie potrafiłaby przeżywać jej w wymiarze świadomej odpowiedzialności, a więc zakwestionowane zostałyby w niej te elementy, które konstytuują ją jako osobę ludzką. Jeśli do godności człowieka należy to, że jest on osobą wolną, która w sposób rozumny podejmuje decyzje, a więc jest wolną na sposób odpowiedzialny, to statyczna wizja człowieka sprzeciwia się prawdzie o nim samym. W tak zafałszowanym obrazie osoby cnota traci rację swojego bycia, co więcej, zakłamywałaby prawdę o człowieku, bo nie potrzebowałby on kroczyć drogą dobra, na której zasadą wzrostu jest właśnie cnota.

Cnota czyni więc człowieka zdolnym do uczynienia naturalnej skłonności ku dobru czymś osobistym, przyjętym jako wynik wolnej i świadomej decyzji, czymś, co w sposób odpowiedzialny wpływa na kształt wszelkich relacji, orientuje podejmowane decyzje i spełniane czyny. Skłonność poszukiwania dobra wpływa na odniesienia człowieka do siebie samego, do drugiego, w tym także do Boga i do otaczającego świata. Osoba cnotliwa wchodzi w relacje nie z tym, co abstrakcyjne, nierzeczywiste, ale w sposób inteligentny i przepojony miłością stawia czoła wymaganiom, jakie bycie w relacji do otaczającej rzeczywistości ze sobą niesie. Cnota sprawia więc w człowieku to, co jest w nim zgodne z jego naturą – wejście w relację z dobrem dla przemieniania samego siebie i otaczającego świata. Wiąże się to z odpowiedzialnością, która ma wymiar posłuszeństwa wobec poznanego dobra. Posłuszeństwo oznacza imperatyw moralny dla osoby pozostającej w relacji do poznanego dobra.

Dobro stoi więc w centrum życia osoby cnotliwej. Cnota ma tutaj wymiar kategorii interpretacyjnej życia moralnego rozumianego jako ciągle poszukiwanie dobra. Przy czym dobro należy tu rozumieć nie wprost jako dobro moralne, ale całościowo, jako dobro ludzkie. Naturalną skłonnością człowieka jest ciążenie ku temu, co jest dla niego dobrem, czyli ku dobru ludzkiemu. Dobro moralne zajmuje jednak miejsce uprzywi-

lejewane, gdyż nigdy nie pozostaje oddzielone od dobra ludzkiego. Stwierdzenie, że coś jest moralnie dobre, oznacza, że czymś dobrym jest zatroszczenie się w pewnych sytuacjach o pewne dobra użyteczne dla drugiego człowieka. Moralna dobroć takich czynów znajduje swój fundament w godności ludzkiej osoby, zarówno wyświadczającej dobro, jak i dobro otrzymującej. Cnota odkrywa przed człowiekiem to, że najgłębszym moralnym sensem jego życia jest realizacja dóbr moralnych. Realizacja siebie i swojej godności jako osoby poprzez nabywanie dóbr moralnych jest odpowiedzią w wymiarze moralnym na pytanie o to, po co człowiek żyje.⁸ Cnota mówi o odniesieniu człowieka do dobra, widzianego nie fragmentarycznie, ale całościowo. Ta relacja buduje historię wydobywania tego, co potencjalne w człowieku, w pełnej realizacji siebie samego jako osoby. Cnota buduje więc relacje interpersonalne i wpływa na ich jakość w odniesieniu do dobra poznanego i przyjętego jako wezwanie (powołanie).

W perspektywie chrześcijańskiej, dobro, z którym człowiek wchodzi w relację, oznacza wspólnotę życia z Bogiem, relację z Nim, przeżywaną w konkretnej wspólnocie ludu Bożego i rodziny ludzkiej. Cnota jest więc owocem łaski, jaką wierzący otrzymuje. Życie cnotliwe zaś to uczynienie z Bożego działania w świecie własnej historii życia. Staje się ono wynikiem przemiany, jaką łaska sprawia w człowieku.⁹ Skoro dobrem najwyższym dla człowieka jest życie we wspólnocie z Bogiem, to cnota uzdalnia do przejawów życia nadprzyrodzonego. Bez cnot, które uzdalniają do dynamicznego, podmiotowego udziału człowieka w życiu Bożym, łaska byłaby niezdolna do jej najbardziej istotowych aktów, a cnoty, zwane teologalnymi, pozbawione łaski uświęcającej, byłyby uzdolnieniami bez najbardziej wewnętrznego i istotnego źródła życia.¹⁰ Cnoty są więc sposobem, jedynym właściwym, prowadzenia dialogu pomiędzy Bogiem a człowiekiem w Jezusie Chrystusie, są one drogą prowadzenia owego dialogu. Nie można ich zatem rozumieć jako wybranych uczynków, ale należy spojrzeć na nie jako na sprawność prowadzenia chrześcijańskiego życia. Nie jest ona niczym innym, jak dążeniem do Boga, do uczestniczenia w Jego życiu. Cnota nie jest więc drogą doskonałości samej dla siebie. Doskonałość jest skutkiem, owocem, albo też towarzyszy osiągnięciu celu, jakim jest wspólnota życia z Bogiem. Zanim człowiek zacznie dążyć do Niego przez cnotę, to On sam wyciąga ku niemu rękę. To Bóg rozpoczyna dialog i przez łaskę uzdalnia do dania odpowiedzi, która jest ciągłym podążaniem drogą cnoty. W perspektywie życia chrześcijańskiego cnoty teologalne przyjmują i przekształcają wszelkie przejawy życia mo-

ralnego w dialog pomiędzy Bogiem a człowiekiem.¹¹ W tym miejscu należy jeszcze dodać, że skoro ów dialog prowadzony jest w Jezusie Chrystusie, to cnoty są drogą naśladowania Go w życiu osoby wierzącej.

Posługując się definicją św. Tomasza, zaczerpniętą od św. Augustyna, można stwierdzić, iż cnota to „dobra jakość umysłu, dzięki której w sposób prawy się żyje, którą nikt źle się nie posługuje i którą Bóg w nas bez nas sprawia”.¹² Warto w tym momencie przestudiować analizę Tomaszowego ujęcia, która w sposób metodologicznie uporządkowany odpowiada na pytanie, czym jest cnota. Przedstawione elementy rozumienia rzeczywistości cnoty dają podstawę, by idąc za powyższą definicją przyjąć, że cnota jest pewną sprawnością, zdolnością do działania kierowanego przez rozum ku temu, co dobre dla człowieka i zgodne z prawdą o nim i o ostatecznym celu jego życia, jakim jest wspólnota z Bogiem, której przyczyną jest On sam, a nie jakakolwiek nasza zasługa.

2. Integralna wizja osoby

Nauka o cnotach wiąże się z konkretną koncepcją człowieka. Podejmując próbę określenia, czym jest cnota, nie można było nie mówić o człowieku. Prawda o nim związana jest z wizją osoby zintegrowanej, a ta osiągalna jest właśnie drogą cnoty. Należy więc zatrzymać się w refleksji nad podmiotem życia cnotliwego, starając się poszukać odpowiedzi na pytanie o strukturę ontyczną człowieka.

Wyróżnić należy szczególną rolę rozumu w procesie wyboru tego, co jest dobre, jako że jest on władzą, którą człowiek poznaje, co jest dobre dla niego i dla innych w określonej sytuacji. To wartości wskazują, co jest dla człowieka dobrem w odniesieniu do realizacji jego celu ostatecznego, czyli w dynamizmie ukierunkowanym na ten cel. Rozum praktyczny jest zdolnością do poznania najgłębszych motywów i ostatecznych celów ludzkiego działania oraz do oceny konkretnej sytuacji, w której człowiek realizuje jakieś dobro moralne. Rozum wezwany jest więc do przedstawienia i proponowania dobra, które samo z siebie służy podmiotowi, aby mógł wewnętrznie i integralnie rozwijać się i udoskonalać. Udoskonalanie się oznacza tutaj sumę wszystkich rozwijanych możliwości człowieka, ich zintegrowanie tak, by osoba mogła osiągnąć maksimum swojego rozwoju ludzkiego, by integralnie mogła się humanizować. Cnota jest narzędziem zapewniającym ciągłość, stabilność i stałość ukierunkowania w tym dynamizmie humanizacji człowieka. Cnota, jako stała postawa względem dobra moralnego, jest skonkretyzowaniem rozumnych aktów, które rozpoznając w pewnych dobrach ich zgodność z naturą człowieka,

prowadzą go do spełnienia. I tu zaznacza się rola jeszcze jednej władzy, a mianowicie woli dla prowadzenia życia moralnego. Wola jest niczym innym, jak świadomym wzięciem na serio własnego przeznaczenia do stawania się coraz prawdziwszym człowiekiem. To wola pobudza rozum do tego, by człowiek wybrał to dobro, które spośród różnych dóbr najbardziej odpowiada integralnemu rozwojowi człowieka. Życie cnotliwe wymaga wyboru na korzyść dobra moralnego możliwego do zrealizowania. Najpierw więc trzeba chcieć to dobro odkryć, potem trzeba chcieć czynić i wreszcie czynić je. Każdym z tych etapów zarządza wola, która przeprowadza rozum przez meandry dóbr (wartości) dających się poznać i wybrać. Innymi słowy, to osoba spełnia siebie wybierając konkretne dobro moralne spośród hierarchii różnych dóbr. Dokonuje się to poprzez budowanie osobowości człowieka, jego życia moralnego, a więc przez rozwój człowieka jako osoby.¹³

Powiedziane już zostało, że integralnej wizji człowieka towarzyszy wizja dynamiczna. Używanie woli i rozumu dla ciągłego wybierania tego, co najbardziej odpowiada człowiekowi jako osobie, zawiera w sobie ten dynamizm, który integruje podmiot. Człowiek jest tym, który ciągle się staje, a cnota jest drogą tego dynamizmu. Co wydaje się jednak istotniejsze, to fakt, że to, kim człowiek się staje, a więc proces integracji osoby, jest czymś, co nie rozpoczyna się od zera. Życie cnotliwe wskazuje na to, że bardziej jest ono dokończeniem czegoś, czym człowiek jest i czego chce na mocy stwórczego aktu Boga. Cnota mogłaby więc być określona jako kontynuacja czegoś, czym człowiek jest ze swej natury.¹⁴ Dynamizm cechujący człowieka łączy się więc z jego stawaniem się jako podmiotu, z pewną potencjalnością, która staje się aktem.¹⁵

Możliwość i akt oraz przejście z jednego stanu w drugi na sposób obiektywny opisują to, co w języku teologii moralnej nazywa się dynamizmem właściwym człowiekowi jako osobie. Ta ciągłość stawania się człowiekiem oznacza, że musi istnieć cel, który integruje wszystkie pragnienia, wybory i działania podmiotu. Proces integracji osoby zawiera w sobie moment transcendentny – człowiek przekracza sam siebie. Właściwym wymiarem osoby zintegrowanej, budującej życie na drodze cnoty, jest przekraczanie siebie, a więc kształtowanie siebie zgodnie z tym, kim człowiek jest. A jest podmiotem żyjącym dla, rozwijającym się w relacji do innego podmiotu po to, by bardziej być. To „bardziej być” oznacza sprawność w dobru.¹⁶

Otwarcie się człowieka, jego przekraczanie siebie, osiąga swoje spełnienie w relacji do Boga, który objawił się w Chrystusie. Ostatecznym

celem jest bycie z Tym, który jest pełnią bytowania. A miarą człowieczeństwa zintegrowanego jest zgodność postępowania z celem ostatecznym człowieka.¹⁷ W centrum życia cnotliwego stoi zatem wydarzenie, jakim jest spotkanie z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Łączy ono życie człowieka z osobą Jezusa, proponując dar relacji odczytywany jako powołanie niosące pewne zobowiązanie do dania odpowiedzi. Relacja Boga z człowiekiem stanowi źródło stałego dynamizmu, to znaczy życia cnotliwego.

Właśnie wspólnota Boga z człowiekiem, o której mówi się, że ma charakter dynamiczny, jest życiem, ma wymiar egzystencjalny. Relacja interpersonalna, o której tu mowa, angażuje w człowieku władze osobowe, czyli wolność i odpowiedzialność. Siłą, która wewnątrz porusza tę wspólnotę, jest miłość. Cnota stanowi więc nieodzowny warunek uczestnictwa człowieka w zaproponowanej mu komunii. Bogactwo możliwości, które w człowieku mogą stać się aktem w rozwijającym z Bogiem dialogu pochodzi od Chrystusa, z którym jest złączona osoba pozytywnie odpowiadająca na ofertę dialogu. Człowiek to przecież jedyne stworzenie na ziemi, które Bóg traktuje jako podmiot i oczekuje od niego odpowiedzi. Integracja osoby ludzkiej może więc nastąpić tylko w relacji do Chrystusa opierającej się na filarze cnót wiary, nadziei i miłości. Dialogiczna struktura tej relacji znajduje swoje usprawiedliwienie w fakcie, że Bóg może przemawiać do człowieka i człowiek nie tylko słucha tego głosu, ale może Bogu na niego odpowiedzieć. Dialog buduje człowieka i pozwala mu odnaleźć prawdę o sobie samym.¹⁸ Dialog jest więc sposobem bycia osobą ludzką. W spotkaniu z innością człowiek odkrywa istotowy wymiar swojego bytu. Otwarcie się na drugiego, ta transcendencja człowieka, jest faktorem personalistycznym i personalizującym w nim. W relacji z drugą osobą człowiek realizuje siebie i pomaga realizować się drugiemu.¹⁹ Dynamika relacji pomiędzy dwiema osobami jawi się jako wzrastanie i współwzrastanie osób, gdzie źródłem komunii jest relacja z Bogiem, zbudowana na miłości. W tym sensie cnota to zjednoczenie się z Chrystusem w Jego miłości do człowieka.²⁰ Tak rozumiana cnota daje odpowiedź na pytanie o moralność osoby wierzącej.

3. Moralność osoby cnotliwej

Cnota określona została jako stała dyspozycja usprawniająca do moralnie dobrego działania. Na koniec trzeba więc przyjrzeć się temu, czym jest życie moralne w dynamizmie cnoty. Refleksja ta stanowi pew-

nego rodzaju podsumowanie wcześniejszych przemyśleń i niejako konsekwencję zaprezentowanych wniosków. Moralność mówi o tym, kim jest człowiek i stanowi rodzaj objawiania prawdy o nim samym.

Moralność jest poszukiwaniem sensu ludzkiego działania i bycia dobrym. To poszukiwanie głęboko związane jest z cnotą, gdyż ona stawia przed podmiotem pytanie o sens każdej podjętej decyzji i dokonanego czynu. Nie wystarczy, aby człowiek postępował w sposób dobry, by wybrał wartości, ale by wybrał te i tylko te, które wyrażają go najpełniej jako osobę i pozwalają na wzrost, językiem filozofii określany jako przechodzenie z możliwości do aktu. Cnota jest metodą życia moralnego, stawiania się dobrym. Ona daje możliwość konkretnego wzrostu, najwłaściwszej odpowiedzi człowieka na dobro, które dało mu się poznać i które w relacji podmiot – wartość domaga się realizacji. W tym sensie moralność osoby wiodącej życie cnotliwe jest drogą doskonałości.

Moralne jest więc tylko to, co wyraża człowieka jako osobę w sposób najpełniejszy. Powiedziane już zostało, że zakłada to zgodność postępowania człowieka z jego naturą. Dzieje się tak dlatego, że moralność jest rzeczywistością egzystencjalną, a cnota ściśle jest związana z człowiekiem. Odnosi się do jakości bycia osobą ludzką (i dlatego jest to zgodność postępowania z naturą bycia człowiekiem) wyrażonej poprzez stałą decyzję „chcę być”. W tym sensie cnota jest kresem, do którego można i trzeba doprowadzić zdolność istnienia i postępowania. Integruje wszelkie możliwości zwińczając w sobie to, czym człowiek może być. Potwierdza się w ten sposób prawdziwość zdania: *virtus est ultimum potentiae*. Konsekwencją tego spojrzenia jest mówienie o moralności jako o swojego rodzaju dynamizmie, kontynuacji rzeczywistości, jaką jest człowiek, który wciąż się staje.²¹

Życie moralne człowieka ponadto jest odczytywaniem dobra przez podmiot nie tylko w stosunku do siebie, ale i w odniesieniu do celu ostatecznego człowieka, jakim jest życie z Bogiem. Moralność przybiera tu znamiona otwarcia się na Boga, na spotkanie i bycie z Nim. W Jezusie Chrystusie spotkanie to zyskało swoją pełnię. I jeśli moralność to postępowanie zgodnie z naturą osoby ludzkiej, to cel tego działania dla człowieka może być tylko jeden: Bóg. Moralność staje się religijnością, bo jej wspólnym mianownikiem jest dynamiczna, dialogiczna relacja Boga z człowiekiem.

Także i w tym wymiarze moralność spotyka się z cnotą. Moralność jest nie tylko poznaniem prawdy, ale upodobnieniem się właśnie do Chrystusa. Dzieje się to na drodze cnoty. Zdobywając cnotę, stawiać się

dobrymi – znaczy drogą cnoty upodabniać się do Chrystusa. Moralność w pełni ludzka jest moralnością chrześcijańską, której zwieńczeniem jest miłość. Dlatego można powiedzieć, że to, co autentycznie ludzkie, jest też prawdziwie chrześcijańskie. Bez nadprzyrodzonego wymiaru swojej egzystencji człowiek nie osiągnie pełni przeżywania prawdy o sobie samym. Tymczasem ma on stawać się drugim Chrystusem, przemieniać się w Niego. Drogą osiągnięcia tej pełni jest cnota.²²

Życie moralne ma więc swój specyficzny charakter, który można określić mianem radykalizmu. Człowiek powołany jest do pełni i droga cnoty jest jedyną dla osiągnięcia tego celu, bez pójścia na jakikolwiek kompromis. Miarą życia jest życie w Chrystusie czy też życie Chrystusa w nas. Chrześcijanin w powołaniu do stawania się drugim Chrystusem rozumie, że tylko takie przeżywanie własnego życia na wzór Pana jest naśladowaniem Jezusa. Jego moralność nie jest przez to mniej ludzka, ale staje się sposobem spełnienia swojego bycia człowiekiem i to w ściśle określony sposób, który jest chrześcijański i ludzki zarazem. Ważny jest radykalizm na wzór radykalizmu Jezusa.

* * *

Wracając do pytania o to, czy warto dziś rozmawiać o cnotach, można by banalnie i nieskromnie orzec, że te zapisane strony świadczą o tym, że warto. Tymczasem oczywiste jest to, że zaprezentowany tutaj szkic był jedynie dotknięciem czegoś, o czym mówi się jako o filarze życia moralnego człowieka. Jeśli pod wpływem refleksji człowiek zbliży się odrobinię do prawdy o sobie samym i jednocześnie podejmie decyzję o życiu w dynamizmie cnoty, w perspektywie celu ostatecznego, to odpowiedź nasuwa się sama. Trzeba przebić się jedynie przez gąszcz niemodnych dziś pojęć i hałaśliwego bełkotu, który przybiera nieraz formę tworzenia ideologii usprawiedliwiającej życie dalekie od prawdy i dobra, a więc tak naprawdę dalekie od samego człowieka. Niezrozumienie, czym jest cnota, bierze się stąd, że człowiek nie zdaje sobie sprawy, że ta rzeczywistość wpisana jest w dynamizm osoby ludzkiej.

PRZYPISY

¹ Analizą pojęcia „cnota” i badaniem jego recepcji we współczesnej kulturze zajęli się J. Pięper, *Aktualność cnot kardynalnych (mądrość, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie)*, „Roczniki Filozoficzne” 34(1976), s. 97–108.

² Por. F. Compagnoni, *Vissuto virtuoso. Virtú cardinali e teologali*, w: *Corso di morale*, t. 1, red. T. Goffi, G. Piana, Brescia 1989, s. 561.

- ³ Por. M. Mróz, *Człowiek w dynamizmie cnoty*, Toruń 2001, s. 94–95.
- ⁴ Por. J. Pieper, *Aktualność cnót kardynalnych*, art. cyt., s. 102.
- ⁵ Por. D. Mongillo, *Virtù*, w: *Nuovo dizionario di teologia morale*, red. F. Compagnoni [i in.], Cinisello Balsamo 1990, s. 1454.
- ⁶ *Summa Theologiae* (S. Th.), I–II, q. 55, a. 2, ad 3.
- ⁷ Por. J. Pieper, *Aktualność cnót kardynalnych*, art. cyt., s. 101.
- ⁸ Por. F. Compagnoni, *Vissuto virtuoso*, art. cyt., s. 562–564.
- ⁹ Por. D. Mongillo, *Virtù*, art. cyt., s. 1456.
- ¹⁰ Por. B. Häring, *Nauka Chrystusa. Teologia moralna szczegółowa*, t. 2, Poznań 1963, s. 31.
- ¹¹ Por. tamże, s. 33–34.
- ¹² S. Th., I–II, q. 55, a. 4.
- ¹³ Por. F. Compagnoni, *Vissuto virtuoso*, art. cyt., s. 572–574.
- ¹⁴ Por. J. Pieper, *Aktualność cnót kardynalnych*, art. cyt., s. 102.
- ¹⁵ Por. M. Mróz, *Człowiek w dynamizmie cnoty*, dz. cyt., s. 98.
- ¹⁶ Por. tamże, s. 99.
- ¹⁷ Por. tamże, s. 106.
- ¹⁸ Por. D. Tettamanzi, *L'uomo immagine di Dio. Linee fondamentali di morale cristiana*, Casale Monferrato 1992, s. 41.
- ¹⁹ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Lublin 1980, s. 312.
- ²⁰ Por. B. Häring, *La morale é per la persona*, Roma 1973, s. 227.
- ²¹ Por. M. Mróz, *Człowiek w dynamizmie cnoty*, dz. cyt., s. 118.
- ²² Por. tamże, s. 96.